

Zanim młodej parze powinszujemy,
jak się poznali wszystkim opowiemy.
A jest to historia nieprawdopodobna,
pogodna, radosna, młodej pary godna.

Wszystko się zaczęło w czasach zamierzchłych,
w krainie wspaniałej i pięknej, na ziemiach odległych,
gdzie wszystkim się żyło dobrze i dostatnie,
gdzie ani chleba, ani mięsa, ani czystej braknie.
Kraina ta pod nazwą Krasienisko znana,
przez mądrych króli wysokiego rodu od wieków władana,
od wszelakich złych zdarzeń chroniona skutecznie.
Radość i sielanka miały tam trwać wiecznie.
Wszystko się zmieniło, gdy wraz z pewną wiosną,
pięknym kwieciami i atmosferą miłosną,
piękna żona króla, w charakterze zmienna,
nagle uznała że chce być brzemienna.
Niestety najbliższej księżycowej nocy,
król swą królową zawiódł w swej niemocy.
Dziecięcia począć się nie udało,
co wielki smutek spowodowało.
Król w swej mądrości chciał temu zaradzić,
kazał więc do siebie mędrców przyprowadzić.
Zewszad przybyli ludzie uczeni,
jedni by pomóc a inni wielką nagrodą omamieni,
bo król za jego problemu rychłe rozwiązanie,
obiecał wybawcy pół królestwa oddać pod władanie.
Wielu próbowało sposobów wszelakich,
zawsze skutecznych przy problemach takich.
Lecz niestety nie był to jeden z takich przypadków,
gdzie pomaga masaż, wino albo napar z bratków
i choć stosowali wszystkie znane im medykamenty,
zioła, zaklęcia, diety suplementy,
to żaden nie umiał królowi zaradzić,
by potrafił na ten świat dziecięce sprowadzić.
Nad królestwem czarnych chmur wiele się zebrało,
czyżby bez dziedzica zostać ono miało?
Wiść w kraj się niosła, że na króla dworze,
żadna mądra głowa zaradzić nie może.
Dnia pewnego, kupiec co garnki sprzedawał,
pewnej szlacheckiej rodzinie o tym opowiadał.
Tak się złożyło, że rozmowę całą słyszało,
pracujące tam dziewczę co się Marta zwało.
Rodzina jej biednie żyła, często głód cierpiała,
dlatego za młodu ją w służbę do panów oddała.
Zdolne dziewczę było, czytać i pisać umiało,
po nocach, gdy nikt nie widział księgi studiowało.
A Pokażne były zbiory szlacheckiego rodu,
skrywane przed ludźmi z nie byle powodu.
Ogromną wiedzę skrywały, alchemii tajniki,
poznawało dziewczę te wszystkie techniki.
Tak więc gdy słyszała, kupca opowieści,

zapraęnęta użytek zrobić z tych poznanych treści.
Marzyła że gdyby nagrodę od króla zdobyła,
to cała jej rodzina dobrze by z niej żyła.
W nocy, gdy wszystkich już senna mara znużyła,
uciec dziewczę chciało z miejsca gdzie służyła.
Rzeczy swoje w pośpiechu wrzuciła do wora,
Rozstać się z tym miejscem nadeszła pora.
Wyruszyła w drogę, w króla wrota pukać,
swego szczęścia w życiu sama chciała szukać.
Po niedługim czasie, u wrót władcy była,
jako znakomita zielarka się przedstawiła.
Zbadała władcę dokładnie, wywiad też zrobiła,
dobrze cały problem sobie nakreśliła.
Leczenie zaczęła w myśl zasad poznanych,
używała ziół przez siebie zebranych.
Choć się jednak ze wszystkich sił starała,
każdej poznanej metody i specyfiku stosowała
i choć próbowała aż się jej pomysły skończyły,
to wszystkie nieskuteczne w tym przypadku były.
Podziękował władca za Marty starania,
nie miał on już siły szukać rozwiązania.
lecz chociaż dziewczyna rady sobie nie dała,
to jednak poddawać bardzo się nie chciała.
Prosiła króla, by dał jej konia i strawę,
bo chciała wyruszyć na długą wyprawę.
Obiecała że nie wróci bez problemu rozwiązania,
a że widział władca Marty chęci i starania,
to dziewczę srogim wzrokiem zmierzył,
i stwierdził że nic nie traci jakby jej zawierzył.
Dostała więc kuca, co był mikrą zwany,
czerwonym jedwabnym suknem przyozdabiany.
I tak jak powiedziała, tak też uczyniła,
w podróż w nieznane zaraz wyruszyła.
Tak się tygodniami po świecie tułała,
szukając lekarstwa tak jak obiecała.
Wiele miejsc zwiedziła, gdzie każdego pytała uczzonego,
jednak skutecznego sposobu nie znalazła żadnego.
Gdy się tak między wioskami tułała,
w strasznym lesie ją noc zastała.
Tak więc przy ognisku zasiadła,
zmęczona podróżą trochę strawy zjadła.
Nieszczęście ją tam spotkało niestety,
niebezpieczne bardzo dla młodej kobiety.
Zbóje co po lasach często grasowali,
w celach rabunkowych zaatakowali.
Otoczyli Martę, stali z bronią w ręku,
chętni cennych łupów i dziewczęcia wdzięku.
Wtem między drzewami, ruch jakiś spostrzegli
i choć jako zbóje w walkach byli biegli,
to gdy na swe głowy grom ciosów dostali,
wszyscy ile tchu w piersi prędko uciekali.
Wybawcą niewiasty z groźnej sytuacji ,

młodzieniec był piękny oraz pełen gracji.
Na swym wiernym koniu, siwiutkim Leonie,
spustoszenie czynił w tym zbójeckim gronie.
Gdy wszyscy napastnicy byli pokonani
i upewnił się że nikt już białogłowy nie zrani,
uśmiechem wystraszone dziewczę powitał,
o cel jej podróży ciekawy zapytał.
Gdy już się niewiasta uspokoiła
i gotowa by rozmawiać była,
za ratunek pięknie podziękowała,
i wybawcę jadłem poczęstowała.
Zdradziło dziewczę wybawcy jak na imię miało,
On swe również zdradził, które Łukasz brzmiało.
Opowiedziała mu potem o podróży celu,
o niepowiedzeniach i o zbójach wielu,
długo swą smutną opowieść snuła,
ze swoją porażką bardzo źle się czuła.
Kiedy o tym jak zawiodła króla opowiadała,
ze smutku i bezradności się rozplakała.
Łukasz się uśmiechnął, łzy dziewczęciu otarł,
przytulił ją prędko i o swą pierś oparł.
Z radością oznajmił że jej pomoc może,
że z lekarstwem się pojawi na królewskim dworze.
Wyjaśnił że w mieście w którym się wychował,
u znanego znachora długo terminował.
Tam wiele wiedzy zdobył, wiele technik opanował,
więc z pewnością temu problemowi szybko by podołał.
Zabrał ją czym prędzej do swej chatki w lesie,
kazał jej poczekać aż jej coś przyniesie.
Wrócił po chwili z pewnym pergaminem
i z małym flakonem zaciśniętym klinem.
Rzekł do niewiasty, że to prosta sprawa,
wystarczy ten flakon oraz ręki wprawa.
Wyjaśnił dokładnie, że musi królową pouczyć,
że się ma z tego pergaminu masażu nauczyć
i wraz z olejkiem o tajemnym składzie,
stosować na mężu gdy się w łożu kładzie.
Spojrzała na niego Marta z niedowierzaniem,
czyżby magiczne moce miał pod swym władaniem?
Znała wszakże metody uczonych, nie widziała jednak by oni,
potrafili leczyć ludzi dotykiem swych dłoni.
Począł tłumaczyć, widząc jej zwątpienie z tego powodu ,
że gdy w rodzinnej Ozimkowej Górze mieszkał za młodu,
masowaniem kowali co za miechem gonią się zajmował,
dzięki tej praktyce, nikomu nie znane techniki opanował.
Opowiadał jej później trochę o swojej młodości.
Ona również mówiła o swojej przeszłości.
Siedząc tak w leśnej chacie, miło czas spędzali,
i aż do świtu żywo rozmawiali.
Wszyscy by chyba zdołali odgadnąć,
że tych dwoje zdążyło sobie do gustu przypadnąć.
Rankiem, dziewczę w drogę powrotną się zebrało,

z całego swego serca szczerze za wszystko dziękowało.
Wsiadła Marta na konia, ręką pomachała,
do Krasieniska z powrotem jechała.
Gdy tylko jej postać znikła za drzewami,
jej śliczne policzki zalały się łzami.
Nie chciała rozstawać się z młodzieńcem, bo go polubiła,
lecz nie mogła zostać, gdyż związana obietnicą była.
Ciężko się również było Łukaszowi z piękną Martą rozstać,
W głębi serca wiedział, że chce przy niej zostać.
Bardzo szybko w sobie wątpliwości skruszył,
dosiadł swego konia i w ślad za nią ruszył.
Gdzieś niedaleko, ona już czekała,
widząc go, w swych oczach łzy radości miała.
W tym momencie wszyscy z pewnością słowo by dali,
że ci młodzi się w sobie zakochali.
W dalszą podróż do zamku króla Razem pojechali
i królewskiej parze rozwiązanie dali.
Na czas gdy Królewska Para próbowała metody nowej,
Łukasz Martę zaprosił do chatki swojej.
A gdy już królowa rozwiązania doczekała,
tych co jej pomogli do zamku zwołała.
Dziecięciem się chwaląc zaraz po porodzie,
spomniało się Marcie o swojej nagrodzie.
Biegając do króla, się radowała,
swoją należność, przecie dostać miała.
Wszakże słowo króla było wszystkim dane,
za skuteczną pomoc, pół królestwa było obiecane.
Król jednak pod presją ludu, co nie chciał władcy zmiany,
stwierdził że nikt nie może tą nagrodą być obdarowany.
Myślał żeby dziewczce odpłacić złotymi monetami,
lecz królewski skarbiec świecił już pustkami.
Jedynie co miał władca jeszcze do oddania,
by właściwie docenić dziewczęcia starania,
to starucny dworek, przez czas zapomniany,
nikt już nie pamiętał by był odnawiany.
Wiedział król, że zbyt mało jej ofiaruje,
bał się w głębi trochę jak zareaguje.
Jednak Marta bardzo się ucieszyła,
ta nagroda w zupełności jej wystarczyła.
Niedługo po tym Łukasz i Marta się pobrali,
i w dworku wraz z rodziną zamieszkali.
Młoda Para swój cel życiowy odkryła,
medykamenty sprzedawała i ludzi leczyła.
Mieszkańcy królestwa bardzo ich cenili,
że wśród nich mieszkają bardzo się cieszyli.
Zawsze z chęcią im pomagali,
I najlepsze życzenia często im składali.

My też się cieszymy że są Oni z nami,
I również zasypimy ich życzeniami.

By się im w tej wspólnej chacie jak najlepiej żyło.
oraz się im wszystko po myśli toczyło.
By im radość niosły wszystkie wspólne chwile,
i je zawsze potem wspominali mile.
By zawsze na swej wspólnej drodze życzliwych ludzi spotykali,
co by im równie za ich dobroć, dobrem odpłacali.
By każda przeciwność co by im zła moc podrzuciła,
Za sprawą miłości w pył się obróciła.
By im nigdy żadne klótnie szczęścia nie zepsuły,
Tudzież ich miłości w podstępnie zatruty.
By ta Młoda Para w zdrowiu oraz w szczęściu wiele dzieci miała,
I by wnuków i prawnuków również doczekała.
By się im wszystko to co najlepsze w ich związku spełniło,
tak by przyszłym pokoleniom o czym opowiadać było.

Bądźcie dla nas wzorem, świećcie nam zawsze przykładem,
Niechaj wasza miłość będzie dla nas do szczęścia powodem.

Historia ta, co dzisiaj tu wam wszystkim była czytana,
Najprawdziwszą jest prawdą i została przez nadwornego skrybę spisana.
Na ręce Państwa Młodych pergamin ten dzisiaj zostaje złożony,
Niechaj będzie gwarancją, dobrego męża oraz dobrej żony.